

**Kazimierz Mijał**  
**Stary utopijny socjalizm „nowej”**  
**drobnomieszczańskiej lewicy**



<http://maopd.wordpress.com/>

*Artykuł z 15 września 1999 roku.*



**Maoistowski Projekt Dokumentacyjny**

**2013**

## Wstęp

Adam Schaff omówił treść i formę „własnej koncepcji” przyszłego „nowego” socjalizmu i „nowej” lewicy w 9 artykułach pt. „Rozmowy o lewicy” („Trybuna” 1999 r.) i w artykule zamieszczonym w „Dziś” nr 6/1999 r. pt. „Zamknięty umysł i bezrobocie” oraz w książkach wydanych w latach 1992-1999. Na wstępie A. Schaff wydaje o sobie jak najlepszą opinię.

„Do polskiego ruchu komunistycznego przystąpiłem - mówi A. Schaff - jakieś już prawie 70 lat temu. To znaczy, że jestem w tej dziedzinie z pokolenia dinozaurów. Zmieniła się tylko moja rola w tej zabawie - doroślałem i przeszedłem drogę od ucznia do mistrza w (tym zabawnym) zawodzie. I w tej właśnie funkcji, bez zażenowania, chcę obecnie wystąpić w roli „instruktora”” („Trybuna”, art. 2).

„Ja - mówi A. Schaff - byłem i jestem marksistą, ale w sensie, który ja nadaję temu słowu. Nie ma w tym nic mistycznego – ja po prostu uprawiam „swój” marksizm, tzn. w mojej wykładni” („Próba podsumowania” s.207).

Jest to już nie marksizm! Można i tak rozumować, pod warunkiem, że przytacza się dokładnie stanowisko Marksa, które staje się podstawą do wykładni A. Schaffa, aby nie zmuszać czytelnika do ślepej wiary w nieomyślność wykładni „mistrza”, a Marksa, gdyby żył, by nie musiał się odnieść do tej wykładni, jak się np. wyraził o błędnej interpretacji włoskiego prof. Lorii w liście do Engelsa:

„Nie byłem zbudowany - mówi Marks - obrzydliwymi pochlebstwami pod moim adresem i publicznym popisywaniem się swoją wyższością, jak również pewnym fałszowaniem moich poglądów, aby móc je łatwiej obalić” (MED, t. 34, s. 93).

Przystawiając kropkę nad „i” postawił Engels, który mówi:

„Jeżeli ktoś pragnie zajmować się sprawami naukowymi, musi przede wszystkim nauczyć się czytać prace, którymi zamierza się posługiwać, jak je napisał autor, nie wyczytując z nich zwłaszcza tego, czego one nie zawierają” (Przedmowa, „Kapitał”, t.3, cz.1, s.37).

Obie wypowiedzi, Marksa i Engelsa, są jak najbardziej aktualne, ponieważ stanowisko A. Schaffa w sprawie jego koncepcji „nowego” socjalizmu i „nowej” lewicy zrywa z podstawowymi zasadami marksizmu. Jest to nowy system starego, utopijnego socjalizmu, który po pierwsze, rezygnuje z rewolucyjnego przejęcia władzy politycznej w państwie przez klasę robotniczą, po drugie,

odrzuca potrzebę uspołecznienia własności prywatnej wszystkich środków produkcji i po trzecie, nie docenia znaczenia rewolucyjnej walki klas, uzasadniając swoje stanowisko utopijno-religijnymi ideami „sprawiedliwości społecznej” i „miłości bliźniego”, co w rzeczywistości służy przedłużeniu panowania wielkiego kapitału. Na temat tego, co będzie za 50 lat można fantazjować, lecz społeczeństwu polskiemu, które w ponad połowie jest odwrócone plecami do restauracji kapitalizmu w Polsce, ponieważ żyje w ubóstwie i nędzy, trzeba powiedzieć obecnie, dziś, wyraźnie, na czym polega różnica pomiędzy bazą materialną utopijnego „nowego” socjalizmu, a bazą materialną rewolucyjnego socjalizmu oraz jakie poglądy reprezentuje „nowy” socjalizm, skoro odrzuca marksistowską zasadę rewolucji socjalistycznej i państwo rewolucyjnej dyktatury proletariatu. Pomysły utopijne niczego nie rozwiązują, tu chodzi o wyraźne zajęcie stanowiska, co należy robić obecnie, dziś. Marks już w 1850 roku mówił:

„Proletariat odstępuje ten (ten rodzaj – K.M.) socjalizmu drobnomieszczaństwu i skupia się coraz bardziej wokół rewolucyjnego socjalizmu, wokół komunizmu. Socjalizm ten to rewolucja w permanencji, klasowa dyktatura proletariatu jako konieczny szczebel przejściowy do zniesienia różnic klasowych w ogóle, do zniesienia wszystkich stosunków produkcji, których różnice te są wytworem, do zniesienia wszystkich stosunków społecznych odpowiadających tym stosunkom produkcji, do przewrotu we wszystkich ideach, które z tych stosunków społecznych biorą początek” (podkreślenia Marksa, MED t. 7, s. 103).

Marks określa więc już tu w sposób wyczerpujący pierwszą fazę komunizmu, jako „rewolucyjny socjalizm”, konieczny szczebel przejściowy do zniesienia różnic klasowych w ogóle, który w 1875 r. w „Krytyce Programu Gotajskiego” nazywa „okresem przejściowym”, czego A. Schaff nie bierze pod uwagę.

### **Burżuazyjna formacja społeczna zamyka prehistorię społeczeństwa ludzkiego**

„Burżuazyjne stosunki produkcji - mówi Marks - są ostatnią antagonistyczną formą społecznego procesu produkcji... Dlatego ta formacja społeczna zamyka prehistorię społeczeństwa ludzkiego (Przedmowa, „Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej”)”.

Nową, nieantagonistyczną formą społecznego procesu produkcji społeczeństwa ludzkiego, o której mówi Marks, stanie się komunizm, społeczeństwo bezklasowe, co jest zadaniem nie jednego kraju zwycięskiej rewolucji socjalistycznej, lecz proletariatu międzynarodowego. A. Schaff, określając etapy

rozwoju społecznego ludzkości, unika terminologii marksistowskiej. Mówi więc o „socjalizmie” i „historii” w ogóle.

„Engels - mówi A. Schaff - powiedział kiedyś (gdzie? - tego A. Schaff nie podaje), że zwycięstwo socjalizmu oznaczać będzie przejście ludzkości z prehistorii do historii nowoczesnej. Możemy dzisiaj dodać do tych słów, że ta historia ludzkości ma wszelkie szansę po temu, by zapewnić każdej jednostce warunki życia szczęśliwego. I takie oblicze powinien mieć socjalizm przyszłości” („Próba podsumowania”, s.79).

Engels nie mógł w tak nieczytelny sposób zagmatwać stanowiska Marksa, jak to uczynił A. Schaff. Skoro - według Marksa – „burżuazyjne stosunki produkcji” staną się „ostatnią antagonistyczną formą społecznego sposobu produkcji... zamykającą prehistorię społeczeństwa ludzkiego”, to wówczas nową „historię powszechną ludzkości”, o której mówi A. Schaff, będzie reprezentował komunizm, społeczeństwo bezklasowe Marksa, a nie rodzaj jakiegoś „socjalizmu”, czy „szczęśliwości ogólnej”. Socjalizm nigdy nie był nazywany przez Marksa jako okres ogólnej szczęśliwości, lecz jako kolejna faza rozwoju ludzkości. Rewolucyjny socjalizm w krajach po zwycięstwie rewolucji, to jednak dopiero początek, niższa faza komunizmu, a więc okres przejściowy od społeczeństwa kapitalistycznego do komunistycznego, bezklasowego, w którym państwo polityczne ma charakter rewolucyjnej dyktatury proletariatu. „Warunki życia szczęśliwego” może zapewnić nie jakiś „socjalizm przyszłości”, o którym mówi A. Schaff, lecz komunizm, społeczeństwo bezklasowe, o którym A. Schaff mówiąc o „nowej” lewicy, nie wspomina ani jednym słowem. Jednak mimo obumierania proletariatu i kapitalizmu, w okresie najbliższych 50 lat, „nowa” lewica opierać się będzie nie na proletariacie, lecz na „klasach średnich”, które istnieją w wielkim kapitalizmie, którego motorem jest potężny spekulacyjny kapitał finansowy.

W tej sytuacji „nowa” lewica, oderwana całkowicie od proletariatu, pragnie nadal kontynuować rolę służebną starej socjaldemokracji jedynie w wąskim zakresie zatrudnienia bezrobotnych, celem likwidacji strukturalnego bezrobocia.

„Gospodarka tego okresu - mówi A. Schaff - będzie wprawdzie trójsektorowa (prywatna, spółdzielcza i państwowa), ale z druzgocącą przewagą przedsiębiorstw państwowych lub faktycznie uspołecznionych (?) w postaci narodowych i ponadnarodowych spółek akcyjnych, zarządzanych przez menedżerów” („Pora na spowiedź”, s.176).

Dopóki władza państwowa znajduje się w rękach burżuazji, a tak będzie w okresie przewidywanego przez A. Schaffa 50-letniego „obumierania proletariatu”, to upaństwowienie przedsiębiorstw nie świadczy o zmianie ustroju politycznego, lecz oznacza tylko zmianę formy wyzysku. Natomiast przedsiębiorstwa w postaci spółek akcyjnych, narodowych i międzynarodowych, zarządzane przez menedżerów, z punktu widzenia prawa własności, nie są „faktycznie uspołecznione”, jak mówi A. Schaff, lecz stanowią własność prywatną posiadaczy akcji, czyli stanowią one materialną bazę Wielkiego Kapitału. Menedżerowie, obecni dyrektorzy przedsiębiorstw i koncernów wielkiego kapitału, są wprawdzie wybitnymi organizatorami i wysoko wykwalifikowanymi specjalistami oraz hojnie wynagradzani, lecz mimo to są oni tylko wysokiej rangi pracownikami i spełniają podobną rolę, jaką w okresie feudalizmu spełniali administratorzy majątków ziemskich.

„«Nowy» socjalizm - mówi A. Schaff - będzie nową postacią ponadhistorycznych postulatów socjalizmu... «Nowa» lewica musi zmienić swą ideologię i sposób działania. Zmieni się bowiem jej «klientela» - jej głównym «nosicielem» będzie nie proletariatus, lecz nowe klasy średnie, a tym samym jej charakter zmieni się z klasowego na ogólnospołeczny” („Próba podsumowania”, s. 249).

Koncepcja ta jest jednak z samego założenia bezzasadna, a więc i niewiarygodna. Nie jest bowiem tajemnicą, że społeczeństwo kapitalistyczne nurtowane jest przez trzy główne kierunki klasowej działalności ideowo-politycznej: prawicę, lewicę i centrum. Prawica, jakby ona nie dzieliła się wewnątrz, walczy na śmierć i życie o przedłużenie panowania kapitalizmu i burżuazji w skali światowej; lewica, której główną siłą ideowo-polityczną jest proletariatus czterech głównych gałęzi gospodarki: przemysłu, budownictwa, transportu i łączności, reprezentuje klasowe interesy nie tylko proletariatus, lecz ludzi pracy najemnej wszystkich klas, której celem jest obalenie panowania wielkiej burżuazji i wejście na drogę rewolucyjnego budownictwa społeczeństwa bezklasowego; centrum, to wahający się środek sił społecznych, drobnomieszczaństwo, którego celem ideowo-politycznym nie jest obalenie panowania burżuazji, lecz tylko stworzenie dla siebie znośniejszych warunków życia. I oto w tej na ogół jasnej sytuacji, A. Schaff tworzy utopijną wersję „nowej” lewicy, której „klientelą” jest drobnomieszczańskie centrum. „Nowa” lewica bez proletariatus to twór niepoważny. A. Schaff zagalopował się w swym abstrakcyjnym filozofowaniu, ponieważ sprawa nie jest tak skomplikowana. Skoro, zakłada się, że po obumarciu proletariatus i kapitalizmu w okresie 50 lat, „nowa” lewica będzie nadal opierać się na klasach średnich, to musi istnieć

również „nowa” prawica, której trzonem będzie niewątpliwie wielki kapitał finansowy, a wobec tego musi nadal istnieć także proletariatsz wysoko wykwalifikowany, obsługujący pracę automatów i robotów. Tak zmodyfikowana struktura społeczeństwa kapitalistycznego nadal będzie istnieć, dopóki nie zwycięży rewolucja socjalistyczna, co jest coraz bardziej aktualne w skali europejskiej, lecz nie tylko. Cała ta doktrynerska koncepcja mózgowa A. Schaffa oznacza rewizję stanowiska Marksa w sprawie likwidacji kapitalizmu jako ostatniej formacji antagonistycznej społeczeństwa ludzkości, ponieważ według A. Schaffa istnieje nadal społeczeństwo klasowe, w którym jednak walka nie będzie mieć rzekomo charakteru klasowego lecz „ogólnospołeczny”? W rzeczywistości koncepcja ta zmierza do przedłużenia panowania Wielkiego Kapitału pod szyldem „w postaci ponadhistorycznych postulatów socjalizmu”, który nie ma nic wspólnego z marksizmem. Marks i Engels rozważali w swym życiu około 15 przypadków narastania sprzeczności antagonistycznych oraz możliwość zwycięstwa w jakimś kraju rewolucji socjalistycznej, celem przejścia do pierwszej fazy komunizmu, stanowiącej okres przejściowy przekształcania się społeczeństwa kapitalistycznego w komunistyczne, bezklasowe. Już w „Ideologii niemieckiej” Marks i Engels stwierdzają i ostrzegają, że po zwycięstwie rewolucji socjalistycznej w jakimś kraju przejście natychmiast do komunizmu, tj. do wyższej fazy społeczeństwa bezklasowego miałyby charakter lokalny i krótkotrwały. Nie byłoby w stanie wytworzyć jednostek „powszechno-dziejowych”, a „rozszerzenie się stosunków unicestwiłoby lokalny komunizm”. „Komunizm (społeczeństwo bezklasowe) - mówi Marks - jest empirycznie możliwy tylko jako czyn narodów panujących”, a więc w końcowej fazie okresu przejściowego od społeczeństwa kapitalistycznego do komunistycznego w skali światowej.

### **„Nowy” socjalizm – drobnomieszczańska „trzecia droga”**

„Gospodarujmy po swojemu - mówi A. Schaff - idąc swoją polską «trzecią drogą», która nie jest socjalizmem, ale z pewnością nie jest też wolnorynkowym kapitalizmem” („Nie tędy droga” s.75).

Czym więc jest, każdy to widzi - jest zwykłą polską nędzą! Utopijny „nowy” socjalizm, doktrynerska koncepcja mózgowa, jak mówi Marks o takich pomysłach, rzeczywiście nie jest rewolucyjnym socjalizmem, ponieważ A. Schaff rewiduje treść podstawowych „filarów” rewolucyjnego socjalizmu, a mianowicie:

1. Odrzuca zasadę stopniowego uspołecznienia wszystkich prywatnych środków produkcji, opowiada się za "gospodarką mieszaną" (prywatną, spółdzielczą i państwową), przy czym do gospodarki przedsiębiorstw państwowych zalicza błędnie także przedsiębiorstwa, jak mówi "faktycznie uspołecznione w postaci narodowych i ponadnarodowych spółek akcyjnych, zarządzanych przez menedżerów", ponieważ tylko ich organizacja produkcji ma charakter społeczny, lecz nadal są one własnością prywatną;

2. Odrzuca ekonomię socjalizmu, która planowaniem produkcji i konsumpcji zastępuje istotę konkurencji, ślepe prawo podaży i popytu w kapitalizmie;

3. odrzuca nowy typ państwa rewolucyjnej dyktatury proletariatu, opierając się na demokracji burżuazyjnego parlamentaryzmu.

A. Schaff różni się zasadniczo od Marksa rewolucyjną postawą. Marks, jak mówił Engels w dniu jego pogrzebu, był nie tylko geniuszem nauki, lecz przede wszystkim wielkim rewolucjonistą. Odkrywając tajemnice produkcji kapitalistycznej w postaci wartości dodatkowej, prowadził nieustraszoną działalność celem zorganizowania proletariatu do walki o jego całkowite wyzwolenie z niewoli pracy najemnej w drodze przejścia od społeczeństwa kapitalistycznego do komunistycznego, co bez politycznego zorganizowania się proletariatu w swojej partii i zdobycia władzy politycznej jest niemożliwe. A. Schaff postępuje wprost przeciwnie, przewidując likwidację proletariatu przez roboty i automaty w okresie około 50 lat, już obecnie, kiedy proletariat jest potęgą, nie widzi klasy robotniczej i nie wysuwa przed nią żadnych zadań. Jest to całkowite odejście od zasad marksizmu. Następnie, Marks mówi, że likwidacja kapitalizmu i przejście do komunizmu w skali światowej będzie oznaczać koniec prehistorii, koniec społeczeństwa antagonistycznego ludzkości. Tymczasem A. Schaff postępuje wprost przeciwnie, mówiąc o likwidacji proletariatu twierdzi, że nadal będą istnieć klasy społeczne.

"Zmieni się bowiem - mówi A.Schaff - «klientela» «Nowej» Lewicy, jej głównym... «nosicielem» będzie nie proletariat, lecz klasy średnie, a tym samym jej charakter zmieni się z klasowego na ogólnospołeczny".

W takim razie nazwa partii "Nowa" Lewica jest bałamutna, nie pasuje do jej "nosicieli" - klas średnich. Twierdzenie zaś, że będą klasy społeczne, lecz nie będzie walki klasowej, nawiązuje do ideałów drobnomieszczaństwa. Proudhon, przywódca drobnomieszczaństwa we Francji w XIX wieku, mówi, że o wszystkim decyduje nie "interes", lecz "sprawiedliwość". Marks proudhonowską filozofię



nędzy określił jako tzw. "kodeks socjalizmu drobnomieszczanina" (MED t.16, s.34).

A. Schaff proudhonowską "sprawiedliwość" zastępuje judeochrześcijańską "agape", tzn. "niebiańską miłością bliźniego". A przecież zarówno Żydzi, jak i chrześcijanie dobrze wiedzą, że "miłość bliźniego" jest pięknym hasłem i wielką realną fikcją. Programowym sloganem, z którego nic nie wynika. Większość mordów i rzezi odbywała się i odbywa (vide Kosowo) pod hasłem miłości bliźniego i poszanowania praw. A. Schaff twierdzi, że najważniejszym "filarem" socjalizmu jest "agape" (z języka greckiego "niebiańska miłość bliźniego"), sięga więc do tradycji proroków judeochrześcijaństwa z I wieku naszej ery. Ta cudowna gwiazda z okresu niewolnictwa:

"Miłość bliźniego - mówi A. Schaff - jest «duszą» socjalizmu, a wszystko inne tylko komentarzem lub dodatkiem i to historycznie zmiennym." ("Pora na spowiedź" s. 219)

Ideały religijne zawsze służyły klasom panującym, obecnie również im służą. Powstaje więc pytanie, czy obecnie można mówić poważnie o istnieniu niebiańskiej miłości bliźniego między niewolnikiem a właścicielem niewolników, między chłopem pańszczyźnianym a feudałem, między wyzyskiwanym robotnikiem a kapitalistą-wyzyskiwaczem??? Przecież obecnie w Polsce i w świecie toczy się ostra walka klasowa. Twierdzenie więc A. Schaffa, że "miłość bliźniego" jest "sercem socjalizmu", może mieć na celu tylko stępienie ostrza walki klasowej, a więc służyć może tylko burżuazji. Papież Jan Paweł II, zawierając Święte Przymierze z prezydentem USA Reaganem, sfinansowali i wszelkimi środkami poparli kontrrewolucyjny ruch "solidarnościowy" celem obalenia realnego socjalizmu w Polsce w interesie kapitału i burżuazji. Ojcem chrzestnym biedy i nędzy panującej w Polsce wśród prawie połowy społeczeństwa, jest Jan Paweł II i Episkopat Kościoła w Polsce. Marks mówił, że walka z religią byłaby niedorzecznością, lecz oddzielenie kościoła od państwa i polityki i zlikwidowanie nauczania religii w szkołach, wprowadzone podczas Wielkiej Rewolucji we Francji uznał za słuszne. Zresztą "nasz nowy wielki brat - Stany Zjednoczone" też jest przeciw łączeniu kościoła z państwem. A. Schaff idąc polską "trzecią drogą" wysunął koncepcję "Nowego" Socjalizmu, który w rzeczywistości jest SOCJALIZMEM UTOPIJNYM, ponieważ opiera się on, jak sam A. Schaff mówi, nie na proletariacie, lecz na klasach średnich, jest to więc socjalizm drobnomieszczański, lecz ze strachu przed buntem proletariatu, znajduje się on w koalicji z burżuazją i pod jej kierownictwem. Lenin mówił:

"W kraju kapitalistycznym (a takim krajem jest obecnie Polska) można stać po stronie kapitału, można stać po stronie pracy, ale pośrodku stać nie można" (LD t.26, s.109).

### **Komunofaszyzm „generacji” bermanowszczyzny**

Głównymi cechami "komunofaszyzmu" w PRL - mówi A. Schaff - były:

1. "terroryzm", by "zmusić ludzi do posłuszeństwa";
2. "totalitaryzm w sensie podporządkowania myśli ludzi";
3. "tendencje do rządów autokratycznych, przekreślające demokrację".

A. Schaff mówiąc o społeczeństwie klasowym w PRL, wkrótce po obaleniu panowania burżuazji, a więc w okresie ostrej walki klasowej o umocnienie państwa demokratycznej dyktatury proletariatu, w którym o polityce decyduje nie burżuazja, lecz proletariatu w interesie nie tylko robotników, lecz ludzi pracy najemnej wszystkich klas, widzi nie antagonistyczne klasy społeczne, lecz "ludzi". Przecież burżuazja, obszarnicy i drobnomieszczaństwo także składają się z "ludzi", którzy jednak w początkowym okresie są zdecydowanie wrogo ustosunkowani do nowego ustroju demokracji ludowej, pod kierownictwem politycznym klasy robotniczej. Dlatego też państwo w tym okresie domaga się obowiązkowego przestrzegania konstytucji i ustaw, co A. Schaff nazywa "terroryzmem". Państwo dyktatury proletariatu nie dopuszcza do politycznego szkalowania ustroju demokracji ludowej, czego w żadnym przypadku nie można nazwać totalitaryzmem. Państwo socjalistyczne nie hamuje rozwoju postępowej myśli w nauce, lecz wprost przeciwnie stwarza bazę materialną do szerokiego i bujnego jej rozwoju.

"Im większą bezkompromisowość i niezależność przejawia nauka - mówi Engels - tym bardziej jest zgodna z interesami i dążeniami robotników".

O nierozdzielnej więzi rewolucyjnego proletariatu z prawdziwymi przedstawicielami nauki mówi Engels:

"Skoro z nami są filozofowie, którzy będą myśleć i robotnicy, którzy będą walczyć - to czyż znajdzie się na ziemi siła tak wielka, aby się przeciwstawić naszemu marszowi naprzód?"

Podobnie ma się rzecz z tendencjami rządów autokratycznych, które - jak mówi A. Schaff - "przekreślają demokrację". Trzeba wyraźnie powiedzieć, że

demokracja w państwie dyktatury proletariatu powinna być niedostępna dla wrogów demokracji.

Korzystają z niej wszyscy uprawnieni do głosowania, lecz wybierane mogą być tylko osoby, które w żadnej formie nie korzystają z wyzysku cudzej pracy. Demokratyczne państwo dyktatury proletariatu ma nie tylko konstytucyjne i ustawodawcze prawo, lecz i obowiązek stosowania przemocy w ramach odpowiednich ustaw, która zmierza do całkowitego wyzwolenia klasy robotniczej i stworzenia społeczeństwa bezklasowego, komunistycznego. Marks nie potępił francuskiego terroryzmu jakobińskiego, mówiąc:

"Francuski terroryzm to plebejski sposób załatwiania się z wrogami burżuazji, absolutyzmem, feudalizmem i mieszczańską koftunerią".

Marks, rozważając przebieg rewolucji francuskiej, mówi:

„Rebelie właścicieli niewolników, przerywając na pewien czas proces postępu pokojowego, przyspieszyłyby tylko ruch, wkładając miecz w dłoń Rewolucji Społecznej”.

Tak właśnie postąpiła Komunistyczna Partia Chin 4 czerwca 1989 roku w Pekinie i w ten sposób nie przekreśliła, lecz umocniła demokrację dyktatury proletariatu w Chińskiej Republice Ludowej. Błąd A. Schaffa polega na tym, że stawia on niedopuszczalny znak równości między zwalczaniem na przykład przez hitlerowski faszyzm niemieckiego proletariatu i komunistów, jako wrogów burżuazji, a zwalczaniem przez polskich komunistów burżuazji, jako wrogów budownictwa rewolucyjnego socjalizmu. G. Dymitrow słusznie mówił podczas procesu o spaleniu Reichstagu w Berlinie, że wprowadzie pałka dyktatury jest ta sama, lecz ważne jest w czyich znajduje się rękach i kogo bije. A. Schaff w nastroju niebiańskiej miłości bliźniego, stawiając znak równości występuje w rzeczywistości w obronie polskiej burżuazji. Ważna jest jednak inna sprawa, której A. Schaff nie porusza, a mianowicie czy były w Polsce naruszane prawa i obowiązki, wynikające z konstytucji i ustaw?

Na pewno takie przypadki miały miejsce, które można byłoby potraktować jako przejaw terroryzmu lub tendencji autokratycznych, lecz A. Schaff tego nie omawia, natomiast porusza inny ważny problem.

"Nasz kraj - mówi A. Schaff - jest ciężko chory na antysemityzm" (podkreślenie A. Schaffa, "Próba podsumowania", s.143).

A. Schaff, omawiając ten problem, nie widzi, że główną przyczyną tej choroby jest syjonizm, tj. żydowski nacjonalizm burżuazyjny, który cechuje całą działalność polityczną „generacji” bermanowszczyzny i znalazł brutalny wyraz podczas wydarzeń marcowych w 1968 roku. A. Schaff został wówczas odwołany ze stanowiska dyrektora Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, na podstawie decyzji W. Gomułki i J. Cyrankiewicza, których o antysemityzm posądzać nie można, za przejawy solidaryzowania się z manifestującymi sympatykami syjonistycznej organizacji trockistowskich „komandosów” J. Kuronia i A. Michnika, głównych wówczas reprezentantów młodego pokolenia „generacji” bermanowszczyzny. Twierdzenie, że wydarzenia marcowe w 1968 roku miały charakter antysemicki oznacza świadome fałszowanie historii, ponieważ ich celem było odsunięcie od władzy Wł. Gomułki i powołanie na jego miejsce R. Zambrowskiego, co, gdy chodzi o Wł. Gomułkę, zostało zrealizowane przez „generację” bermanowszczyzny podczas wydarzeń grudniowych w 1970 roku. Oskarżenie przez A. Schaffa socjalistycznej nadbudowy politycznej w Polsce o komunofaszyzm jest przejawem jego negatywnego stosunku do komunizmu, wyrazem oburzenia, że ośmielono się odwoływać go ze stanowiska dyrektora instytutu, za przejawy poparcia syjonistycznych wydarzeń w marcu 1968 roku. Poza tym A. Schaff mówi:

„Sam zresztą przez rok (w 1980) należałem do Solidarności” („Notatki Kłopotnica”, s.106).

Trudno więc wierzyć, iż nie zdawał sobie sprawy, że walka toczy się nie o rolę nowego rozbijackiego jedności klasy robotniczej związku zawodowego, lecz o obalenie ustroju socjalistycznego. Nic więc dziwnego, że w 1993 roku A. Schaff mówi z wyraźnym zadowoleniem:

„Socjalizm w Polsce upadł i dobrze się stało” („Próba podsumowania”, s. 145).

„Dobrze się stało, że socjalizm w Polsce upadł” wyraża zadowolenie „generacji” bermanowszczyzny, ponieważ udało jej się wykpić z odpowiedzialności za 45 lat rządzenia Polską i ponadto obłudnie twierdzić, że była prześladowaną ofiarą polskiego antysemityzmu. W książce „Próba podsumowania” A. Schaff wynosi pod niebiosa zasługi dla Polski swojej „generacji” i twierdzi, że nadbudowa polityczna w PRL miała charakter komunofaszyzmu. Nie wspomina jednak ani słowem w czyich rękach znajdowała się wówczas rzeczywista władza w partii i w państwie. Nie ulega wątpliwości, że poczynając od obsady w 1944 r. w Lublinie PKWN i Biura Politycznego PPR, rzeczywiste kierownictwo partii i państwa

znajdowało się bez przerwy aż do upadku PRL w 1989 r. w rękach „generacji” bermanowszczyzny.

”Aby zrozumieć motywacje mojej «generacji» - mówi A. Schaff - trzeba tu wybić problem mniejszości narodowych. Z populacji dotkniętej tą skazą wywodziła się bowiem przede wszystkim ta moja «generacja». Oczywiście byli wśród nas i towarzysze etnicznie polskiego pochodzenia, ale proporcjonalnie było ich mniej”.

Proletariatu żydowskiego, jako klasy, nie było w PRL i nadal nie ma go w Polsce. Członkowie ”generacji” bermanowszczyzny byli i są prawie wszyscy pochodzenia drobnomieszczańskiego i burżuazyjnego. Motorem wszystkich wydarzeń kontrrewolucyjnych w Polsce - w 1956 roku (Poznań i ”polski październik”), syjonistyczne wydarzenia w marcu 1968 roku, wydarzenia grudniowe w Gdańsku w 1970 roku, w ”Ursusie” i w Radomiu w 1976 roku oraz w latach 1980-1989 w całej Polsce - była ”generacja” starej bermanowszczyzny i ostatnio młodego pokolenia syjonistycznego KOR-u i trockistowskich ”komandosów”.

Głównym celem wszystkich tych wydarzeń, nie było umocnienie dyktatury proletariatu, lecz kierowniczej roli ”generacji” bermanowszczyzny w partii i w państwie oraz przedłużenie jej panowania w Polsce celem umocnienia w społecznej ekonomice kraju elementów gospodarki kapitalistycznej i dalszego osłabienia kierowniczej roli klasy robotniczej. O ile więc hitlerowski faszyzm w Niemczech walczył o niedopuszczenie do upadku kapitalizmu, to w Polsce Ludowej schaffowski komunofaszyzm, który w rzeczywistości reprezentowała ”generacja” bermanowszczyzny, walczył o umocnienia w politycznej nadbudowie kraju wpływów prawicy społecznej celem przyspieszenia restauracji kapitalizmu, a więc ich cele nie były przeciwne, jak twierdzi A. Schaff, lecz zbieżne, służyły bowiem umocnieniu kapitalizmu w Niemczech i przyspieszeniu jego restauracji w Polsce Ludowej. Jeżeli więc w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ”od 1948 roku - jak mówi A. Schaff - był to komunofaszyzm”, to był to komunofaszyzm ”generacji” bermanowszczyzny. Proletariat jest wrogiem nacjonalizmu, a więc w pierwszym rzędzie musi zwalczać zdecydowanie i konsekwentnie tak polski nacjonalizm burżuazyjny, jak i syjonizm, tj. żydowski nacjonalizm burżuazyjny.

”Jedynie klasa robotnicza - mówi Marks - stanowi aktywną siłę oporu przeciw narodowemu zamroczeniu. Jestem przekonany, podkreśla Marks, że prawdziwą siłą, która może się przeciwstawić nawrotowi antagonizmów narodowych, jest tylko klasa robotnicza” (podkreślenia Marksa t.33, s.27 i 135).

Robotnicy jednak w PZPR, szczególnie w latach 1956-1989 znajdowali się w mniejszości i nie decydowali o niczym. Decyzję o likwidacji PZPR, której A. Schaff domagał się już wcześniej, podjął zjazd likwidacyjny, w którym na 1639 delegatów było tylko 118 robotników, czyli 7,2 proc.

### **Ideowy rodowód „nowej” lewicy**

„Głównym nosicielem „nowej” lewicy - mówi A. Schaff - będzie nie proletariatus, lecz nowe klasy średnie, a tym samym jej charakter zmieni się z klasowego na ogólnospołeczny”. Skoro jednak będą istnieć klasy średnie, to muszą istnieć także jeszcze dwie klasy, a mianowicie: wyższa i niższa, o których A. Schaff nie wspomina. Klasą wyższą, a więc nadal panującą będzie wielka burżuazja finansowa, reprezentująca wielki kapitał, tj. właściciele potężnych spółek akcyjnych, natomiast klasa niższa składać się będzie z wielomilionowej armii bezrobotnych robotników oraz niewiele mniejszej armii biedoty miejskiej i wiejskiej, lecz wszyscy oni - uspokajająco mówi A. Schaff - będą wykonywać różne „zajęcia” i będą wynagradzani nieco powyżej obecnego zasiłku dla bezrobotnych, pod nazwą tzw. „podstawowego dochodu bez pracy”, czyli będą skazani na nędzę. „nowa” lewica, odrzucając oparcie się na proletariacie i wyrzekając się walki klasowej, oznacza całkowite odejście od marksizmu, ma mieć charakter rzekomo nie klasowy, lecz ogólnospołeczny, będzie w rzeczywistości reprezentować ideowo i politycznie drobnomieszczaństwo, podporządkowane interesom wielkiego kapitału finansowego, celem umocnienia i przedłużenia panowania wielkiego kapitału. A. Schaff odrzucając już obecnie jakąkolwiek rolę ideowo-polityczną proletariatus, największej klasy społeczeństwa, i walkę klasową, mimo, że nadal ma istnieć społeczeństwo klasowe, wysunął na czoło, zamiast marksizmu, religijną ideę judeochrześcijaństwa: „niebiańskiej miłości bliźniego”.

„Jaki by to ruch nie był - mówi A. Schaff - świecki czy religijny, jaka klasa społeczna by nie była historycznie jego siłą napędową, kwalifikujemy jako socjalistyczne te spośród nich, które głoszą w swych programach zasadę «agape» z wszystkimi stąd płynącymi konsekwencjami. Oczywiście «nowa» lewica musi wykazać się uznaniem konieczności zmian obecnej cywilizacji pracy na rzecz cywilizacji zajęć ze wszystkimi stąd płynącymi konsekwencjami, wynikającymi z obecnej rewolucji przemysłowej”.

Następnie A. Schaff stwierdza:

"Nie będzie to już tradycyjna walka proletariatu, który będzie obumierał, lecz jej nosicielem będą inne, szersze siły społeczne".

"Nie idzie o stworzenie jakiejś nowej partii, lecz o zjednoczenie wszystkich sił, ruchów społecznych innych partii... aby je odpowiednio przekształcać, zmieniać, zwłaszcza w zakresie programu ich działania".

"Konkretnie interesuje mnie - mówi A. Schaff - nie tylko SdRP, lecz także PPS oraz Unia Pracy, jak również małe ugrupowania jak ZKP «Proletariat» i trockiści." ("Trybuna" nr 2 i "Próba podsumowania", s.248)

Tak przedstawia nam A. Schaff bazę społeczno-polityczną „nowej” lewicy: od SdRP do trockistów. A. Schaff usprawiedliwiając swoje błędne wypowiedzi na temat komunofaszyzmu w Polsce koniecznością mówienia prawdy, powołał się na wypowiedź Arystotelesa: "Platon jest moim przyjacielem, ale prawda jest większą przyjaciółką". Marks uzupełnia tę słuszną konieczność mówienia prawdy w taki oto sposób:

"Bezwzględność - pierwszy warunek wszelkiej krytyki, ponieważ zaufaniem nie można zlikwidować faktów, a ludzie, którzy darzą się szacunkiem, nie żądają od siebie wzajemnie ślepej wiary".

Powstaje pytanie, jak w świetle faktów przedstawia się prawda dotycząca ideowego rodowodu „nowej” lewicy? Partie, które interesują A. Schaffa, wyrosły na gruzach likwidacji socjalizmu i PZPR. Ich założyciele brali aktywny udział w podejmowaniu decyzji przy Okrągłym Stole, a więc oni właśnie stali się prawdziwymi grabarzami socjalizmu i później aktywnie uczestniczyli w restauracji kapitalizmu. Taki jest ideowy rodowód tych partii. I oto obecnie A. Schaff usiłuje skupić te właśnie partie grabarzy socjalizmu pod szyldem jakiegoś, na wzór francuski w latach przedwojennych, nowego Frontu Ludowego, by później w taki sposób ukształtowana „nowa” lewica, mogła obalić kapitalizm, tzn. by grabarze socjalizmu stali się obecnie grabarzami kapitalizmu. Tego cudu ma dokonać tak ukształtowana „nowa” lewica, odrzucając marksizm, pod sztandarem religijnej gwiazdy "agape", tj. „niebiańskiej miłości bliźniego”, która ma stać się "głównym filarem «nowego» socjalizmu". Jest to więc taka prawda, która nie ma nic wspólnego z marksizmem, a poza tym takie zadanie, stawiane przed takimi ludźmi, jest absolutnie nierealnym prorocstwem. Każdy z nas kocha bliźniego swego, ale nic z tego nie wynika!

## Odchodzenie od zasad marksizmu maskowane miłością bliźniego

"Zbliża się czas - mówi A. Schaff - kiedy trzeba będzie przenieść Kapitał Marksa na półki szanowanych dzieł starych mistrzów, ale już o historycznym znaczeniu" ("Notatki kłopotnika", s.66).

Ten czas - według A. Schaffa - niezbędny dla ostatecznego obumarcia proletariatu ma trwać "około 50 lat", w którym proletariatu, nie tylko w Polsce, nie będzie rzekomo w stanie odnieść żadnego rewolucyjnego zwycięstwa nad kapitalizmem i wobec tego nie jest możliwe przejście do likwidacji społeczeństwa klasowego, celem zbudowania komunizmu, społeczeństwa bezklasowego. W związku z tym A. Schaff już obecnie wykreślił z własnego pola zainteresowań, problem rewolucyjnej działalności polskiej klasy robotniczej, jak i międzynarodowego proletariatu, koncentrując uwagę na problemach związanych z porodem nowej formacji społeczno-ekonomicznej ludzkości, która ma stać się „nowym” socjalizmem. Oto filary odchodzenia od zasad marksizmu:

1. "Jak socjalizm proletariacki (naukowy) zajął miejsce socjalizmu utopijnego, właśnie dlatego, że pojawił się proletariatu, tak obecnie wobec obumierania proletariatu i zautomatyzowania produkcji i usług pojawić się musi «nowy» socjalizm, który będzie nową postacią ponadhistorycznych postulatów socjalizmu." ("Próba podsumowania" s.249)

A. Schaff odrzuca więc zasadę marksistowską o konieczności przejścia proletariatu w drodze zwycięstwa rewolucji socjalistycznej od kapitalizmu do rewolucyjnego socjalizmu. Odrzuca on również stanowisko Marksa, że antagonistyczne społeczeństwo burżuazyjne jest tą formacją społeczną, która zamyka prehistorię społeczeństwa ludzkiego, ponieważ „nowy” socjalizm - mówi A. Schaff - będzie nadal społeczeństwem klasowym, "wielosektorowym", w którym jednak walka klasowa nie będzie mieć charakteru klasowego, lecz "ogólnospołeczny"? Skąd pewność takiego proroctwa, że polski jak i międzynarodowy proletariatu jeszcze przez około 50 lat nie będzie zdolny do rewolucyjnego buntu i pogodzi się z niewolniczym losem pokojowego obumierania na kolanach w imię nie ziemskiej, lecz niebiańskiej miłości bliźniego, służącej interesom burżuazji?

2. "Centralnym problemem ekonomicznym każdego społeczeństwa jest problem własności środków produkcji (w tym i ziemi). Uważam - mówi A. Schaff - że należy przyjąć możliwość prywatnej własności środków produkcji, widząc przyszłe społeczeństwo jako wielosektorowe pod tym względem, w każdym



razie dopuszczając własność środków produkcji i społeczną (w różnych jej formach), jak i prywatną" ("Próba podsumowania", s. 244).

"Gospodarka tego okresu będzie wprawdzie trójsektorowa (prywatna, spółdzielcza i państwowa), ale z druzgocącą przewagą przedsiębiorstw państwowych lub faktycznie uspołecznionych w postaci narodowych i ponadnarodowych spółek akcyjnych, zarządzanych przez menedżerów" ("Pora na spowiedź", s.176).

Z powyższego wynika, że A. Schaff nie tylko uznaje w "Nowym" Socjalizmie gospodarkę "trójsektorową", lecz własność prywatną stawia na pierwszym miejscu, traktując przedsiębiorstwa w postaci "narodowych i ponadnarodowych spółek akcyjnych zarządzanych przez menedżerów jako faktycznie uspołecznione", co jest oczywistą nieprawdą. Marks mówi wyraźnie: "problem własności jest dla klasy robotniczej kwestią życia", a więc ich uspołecznienie, czyli przejście przez państwo demokratycznej dyktatury proletariatu staje się koniecznym kamieniem węgielnym.

3. "Jestem zdecydowanym przeciwnikiem - mówi A. Schaff - wszelkich odstępstw od demokracji parlamentarnej. Mamy gospodarkę trzysektorową. co jest dobre, a nawet konieczne dla rozwoju normalnego ustroju demokracji parlamentarnej" ("Notatnik kłopotnika", s. 178).

Oznacza to odrzucenie głównej zasady marksizmu, dotyczącej politycznej nadbudowy państwa demokratycznej dyktatury proletariatu.

Jest to także nie budzące wątpliwości opowiedzenie się za przedłużeniem panowania wielkiego kapitału, w którym władza polityczna znajduje się w rękach wielkiej burżuazji kapitału finansowego, który decyduje o gospodarce i polityce państwa, w którym „nowa” lewica pragnie wziąć na swoje drobnomieszczańskie barki, nie likwidację kapitalizmu, lecz jedynie służebne zadanie wobec burżuazji, związane z likwidacją strukturalnego bezrobocia. Lewica, stara czy nowa, która nie widzi w swoich szeregach proletariatu, jako siły kierowniczej, ma charakter socjalizmu drobnomieszczańskiego, świadomie podporządkowanego interesom wielkiego kapitału. Jak się odchodzi od marksizmu, to się wchodzi w ramiona burżuazji!

4. "Głównym nosicielem «nowej» lewicy - mówi A. Schaff - będzie nie proletariatu, lecz nowe klasy średnie".

Dla A. Schaffa "niebiańska miłość bliźniego" jest najważniejszym filarem „nowego” socjalizmu.

„Miłość bliźniego - mówi A. Schaff - jest «duszą» socjalizmu, a wszystko inne tylko komentarzem lub dodatkiem i to historycznie zmiennym”.

„Jaki by to ruch nie był - mówi A. Schaff - świecki czy religijny, jaka klasa społeczna by nie była historycznie jego siłą napędową, kwalifikujemy jako socjalistyczne te spośród nich, które głoszą w swych programach zasadę «agape»”.

Powyższe wypowiedzi są wyrazem całkowitego odrzucenia zasad marksizmu, tj. odstawienia «Kapitału» Marksa na historyczne półki przeszłości i oparcie się «nowej» lewicy w swej działalności na wiecznych mądrościach Pisma Świętego.

### **Kwestią życia proletariatu jest dziś organizacja polityczna**

Spółeczeństwo polskie składa się z trzech głównych klas: proletariatu, który w całej gospodarce stanowi około 50 proc. społeczeństwa; burżuazji, która liczy około 15 do 20 proc. i drobnomieszczaństwa, które stanowi 25 do 30 proc. ludności. Proletariat ilościowo jest potęgą, główną klasą całego społeczeństwa, lecz niezorganizowany samodzielnie w związkach zawodowych robotników, ani w swojej partii politycznej, w której stanowiłby 70 do 80 proc., jest niczym. Mniejszość burżuazyjna utrzymuje się przy władzy tylko dzięki rozbiciu proletariatu w związkach zawodowych i niezorganizowaniu go we własnej partii. Obecne panowanie burżuazji opiera się na mniejszości, która, rozbita na kilkanaście zwalczających się partii i frakcji politycznych, wzięła udział w ostatnich wyborach do parlamentu. Natomiast większość społeczeństwa, mimo wielkiej propagandy i poparciu Kościoła, zignorowała wybory. Jest to wielka klęska burżuazji i poważne podważenie autorytetu Kościoła w masach. Powstaje więc pytanie, jaka siła polityczna jest w stanie przełamać ten wielki, bierny opór większości społeczeństwa, który jest wyrazem nienawiści do obecnie panującego w Polsce ustroju kapitalistycznego? Nowa partia burżuazyjnej socjaldemokracji SLD, mieniąca się w sposób oszukańczy "lewicą" nie reprezentuje klasowych interesów proletariatu i nie apeluje do niego, pomijając klasę robotniczą milczeniem, zwraca się z apelem tylko do 3 milionowego elektoratu nowych, młodych wyborców, aby wiązali swoje losy z SLD, licząc na naiwność i brak doświadczenia politycznego młodego pokolenia. Jaka więc siła polityczna jest zdolna poderwać do walki politycznej w najbliższych wyborach do parlamentu tę milczącą większość całego społeczeństwa, wrogą obecnemu

rządowi burżuazji? Tylko proletariat jest tą siłą polityczną, który może tego dzieła dokonać pod kierownictwem własnej, nowej partii. Aby to osiągnąć, należy natychmiast przystąpić do realizacji zadań zmierzających do tego wielkiego i historycznego celu. Udział nowej partii proletariatu w kampanii wyborczej i w samych wyborach do parlamentu jest w stanie zdobyć zaufanie około 3/4 dotychczas biernej masy społeczeństwa, a więc około 30 i więcej procent głosujących. W tym celu proletariat winien niezwłocznie jednoczyć się politycznie i organizacyjnie w każdej fabryce pod kierownictwem wyłonionej przez siebie Komisji Organizacyjnej, której głównym zadaniem winno stać się powołanie do życia Polskiej Partii Klasy Robotniczej. Utrzymywanie łączności przez Komisje Organizacyjne w miastach i w skali województw winno zmierzać do jak najszybszego złożenia wniosku do sądu, popartego kilku tysiącami deklaracji, o zatwierdzenie powołania do życia Polskiej Partii Klasy Robotniczej (PPKR). Dość cierpień i upokorzenia, najwyższy czas skończyć z biernością, należy podjąć bezwzględną walkę polityczną o zorganizowanie się proletariatu, największej klasy całego społeczeństwa, we własnej partii i pod własnym robotniczym kierownictwem, celem zdobycia poparcia w wyborach parlamentarnych i przejęcia władzy politycznej w państwie. „Wiemy - mówi Marks - że po to, by nowe siły w społeczeństwie funkcjonowały należycie, trzeba tylko, by sprawowali je nowi ludzie - a ludźmi tymi są robotnicy”.

Warszawa, 15 wrzesień 1999 roku

*Kazimierz Mijal*